

Co z Polakiem w śpiączce, którego chcą uśmiercić?

20 stycznia 2021

W sprawie odłączenia Polaka od aparatury podtrzymującej życie interweniował prezydencki minister. Jakie są efekty jego spotkania z Ambasadorką Wielkiej Brytanii? Tymczasem brytyjski sąd nie zezwolił na dostęp konsula RP do naszego rodaka.



„Odbylem dziś długą rozmowę z Ambasadorką Wielkiej Brytanii Anną Clunes o sprawie naszego Rodaka, nie ukrywam, że rozmowa była trudna, rozmawiałem także z Ambasadorem RP w Londynie, jestem cały czas w kontakcie z polskimi konsułami, którzy są na miejscu w Plymouth” – napisał na „Twitterze” Krzysztof Szczerski, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta RP po spotkaniu z Ambasadorem Wielkiej Brytanii. Niestety, polityk działający na polecenie prezydenta RP Andrzej Dudy niewiele wskórał, o czym świadczy decyzja sądu brytyjskiego. Otóż, przychylił się on do wniosku szpitala w Plymouth w sprawie nie wydawania pozwolenia na dostęp konsula RP w Wielkiej Brytanii do naszego rodaka przebywającego w tej placówce medycznej.

Przypomnijmy, 6 listopada 2020 roku nasz rodak, który od kilkunastu lat mieszka w Anglii miał zawał serca. Przez co najmniej 45 minut jego mięsień sercowy nie pracował, co przełożyło się na poważne i trwałe uszkodzenia mózgu. Według brytyjskich lekarzy resztę życia ma spędzić w stanie „minimalnej świadomości”. W związku z tym władze szpitala w Plymouth zwróciły się z wnioskiem do sądu o zaprzestanie podawania mu jedzenia i wody za pomocą aparatury, która umożliwia mu dalsze przeżycie.

Z tą decyzją zgodziła się mieszkająca w Anglii żona i dzieci mężczyzny. Przeciwnie takiemu rozwiązaniu są jednak mieszkające

w Polsce matka i siostra mężczyzny znanego w brytyjskich mediach, jako „RS”. Popierają ich również druga siostra mężczyzny i jego siostrzenica, które mieszkają na Wyspie.

Personalalia mężczyzny przebywającego w szpitalu w Plymouth nie zostały ujawnione. Stało się tak ze względu na dobro rodziny. Poza tym, co napisaliśmy wyżej wiemy również, że jest on osobą w średnim wieku. W brytyjskich mediach nazywany się on „R.S.”. Natomiast niektóre z mediów polonijnych utrzymują, że ma na imię Sławek.



W sumie aparatura podtrzymująca życie naszego rodaka była już odłączana aż czterokrotnie. Ostatni raz – w zeszłym tygodniu. W pozostałych przypadkach przywracano ją do pracy po odpowiednio dwóch, pięciu i trzech dniach wraz z kolejnymi wnioskami i apelacjami części rodziny. Ostatecznie jednak te starania spełzły na niczym.

Skargi i odwołania złożone zarówno w brytyjskich, jak i europejskich sądach w tej sprawie zostały oddalone. 15 grudnia 2020 roku Sąd Opiekuńczy orzekł, że w najlepszym interesie jest odłączenie aparatury podtrzymującej życie i zapewnienie opieki paliatywnej. W zeszłym tygodniu Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu nie przyjął skargi rodziny Polaka.

Matka mężczyzny utrzymuje, że jej syn płacze, rusza głową, reaguje na głos, mruga oczami. Uważa, że nic nie wskazuje na to, że jest w śpiączce albo w stanie wegetatywnym, ale w stanie minimalnej świadomości. W dodatku jej zdaniem szpital nie wykonał wszystkich badań w związku z poprawą stanu mężczyzny, jak podaje PAP. Nadal, matka i część rodziny przeciwna decyzji szpitala chce przewieźć mężczyznę do Polski, pomimo tego, że nie ma to żadnego medycznego uzasadnienia i byłoby działaniem na szkodę pacjenta.

Kolejne posiedzenie brytyjskiego Sądu Opiekuńczego miało

miejsce 30 i 31 grudnia. Odrzucono na nim dowody na minimalną świadomość mężczyzny stwierdzając, że nie mają takiej wagi, jak badania medyczne. Co więcej, jak podaje Polska Agencja Prasowa opinia neurologa Patricka Pullicino nie może być uznana za bezstronną. Jest on katolickim księdzem i aktywnym działaczem organizacji na rzecz prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Ponadto nie miał on wglądu w dokumentację medyczną.

Autorstwo: Remigiusz Wiśniewski

Źródło: PolishExpress.co.uk